Nr. 7. **W Krakowie 19. sierpnia 1902**

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Smierć na grobie narzeczonego



(Opis wewnątrz numeru).

Śmierć na grobie narzeczonego.

(Ilustracya na stronie tytułowej.)

Janina Fürst była panną sklepową w Budapeszcie. Przed około sześcioma miesiącami zmarł nagle ukochany jej narzeczony.

Od tego czasu przepędzała Janina każdą wolną chwilę na grobie mężczyzny, o którym zapomnieć nie mogła.

Przed trzema dniami przyszła, jak zwykle, na grób ukochanego. Przyniosła ze sobą wiązkę świeżych kwiatów, chcąc niemi przystroić pomnik.

Wsparła się o kamień i wspięła na palce, by módz położyć kwiaty na szczycie pomnika, skąd ich nie ściągnie jakaś złośliwa ręka.

Wtem kamień się przewrócił i ciężarem swoim przygniótł dziewczynę.

Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegł dozorca i z pomocą dwóch jeszcze swoich towarzyszy oswobodził nieszczęśliwą z pod przygniatającego ją kamienia.

Lecz nim biedną Janinę zdołano przenieść do szpitala, już po drodze zmarła od wewnętrznego krwiotoku.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Lektura dla chorych. Zwracane nam z trafik nierozsprzedane egzemplarze postanowiliśmy wysełać zarządom szpitali, wiadomo bowiem, jak pożądaną jest dla rekonwalescentów zajmująca lektura, której im niestety rzadko tylko zarząd szpitala dostarczyć może.

Sądzimy, że piękny czyn spełniłyby inne wydawnictwa, gdyby chciały pójść za naszym przykładem.

Znaczna zguba. Franciszek Kara, urzędnik browaru p. Wiśniowskiego, zgubił przedwczoraj około godz. 4 popołudniu na ul. Długiej, książeczkę krakowskiej, miejskiej kasy oszczędności, opiewającą na 30.000 koron.

Kradzież z włamaniem. Wczoraj nad wieczorem włamali się niewyśledzeni doląd sprawcy do mieszkania p. Myczkowskiego, urzędnika krak. Tow. ubezpieczeń i zabrali stamtąd różne rzeczy wartości przeszło 100 koron.

Niepoczciwe dzieci. W sobotę wieczorem zgłosiła się na stacyi ratunkowej stróżka Cioborowa z czteroletnią swoją córeczką, u której lekarz dyżurny skonstatował na pośladkach kilkanaście sinych pięg i pęknięć skóry.

Ślady te pochodziły od pobicia.

Córeczka Cioborowej bawiła się z dwoma córkami p. Schmidta, właściciela kamienicy przy ul. Kopernika.

A zabawa skończyła się w ten sposób, iż córki p. Schmidta wybiły trzcinką o wiele od siebie młodszą towarzyszkę w tak nieludzki sposób, że jej aż pogotowie musiało udzielić pomocy.

Kradzież w kościele. Podczas wczorajszej mszy porannej w kościele św. Floryana skradziono Annie Bobrowskiej, żonie budnika kolejowego, zamieszkałego na Krowodrzy, pugilares z kwotą 22 koron.

Obok Anny B. stał jej syn Wiktor, uczeń 2 kl. gimn. Ten twierdzi, że kradzieży musiała dokonać jakaś wiejska kobieta, która kręciła się koło Bobrowskiej.

Sprzeniewierzenie. Andrzej Szwajcar sprzeniewierzył powierzoną

Książe Reichsztadu.

7 czyli

tajemnice wiedeńskiego Burgu.

III.

Hrabiance de Miribel przyniesiono list od pana de Metternich.

Piękna Luiza przeczytała go i zbladła strasznie. Przez chwilę stała nieruchomo wsparta o stół. Blade jej ząbki wgryzały się w wargi, jak gdyby je przegryść chciały. Oczy osłupiałe patrzyły w brylant pierścionka nieruchomo, z jakimś strasznym wyrazem rozpaczy.

W duszy jej coś kipiało, coś się ważyło.

Podeszła do biurka, usiadła i pięknem, równem pismem wypisała na arkusiku białego papieru.

„Jeśli Pan chcesz mnie zabić, przyjmę cios w otwartą pierś. Proszę Pana na dziś wieczór do siebie na herbatę".

Salonik pięknej hrabianki nie był może jeszcze nigdy tak powabnym, jak dzisiejszego wieczoru.

Światło przysłoniętej lampy drżało wśród miękkich draperyi i obić; w pośrodku pokoju stał stoliczek nakryty do herbaty; pianino było usunięte ku ścianie.

Hrabianka stała przed wielkiem, na ziemi opartem zwierciadłem i ze skrzyżowanemi na piersiach rękami patrzyła spokojnie przed siebie.

— Jestem ładna — wyszeptała — piękniejsza, niż wszystkie inne, które jego uwagę zwróciły. On kocha mnie — myślała — kocha całym ogniem swojej młodzieńczej duszy. Należy do mnie, jest mój duszą i ciałem... Oplątałam go węzłami, co się nie rozerwą tak łatwo... Ja go kocham, ja go kocham także... Jeszcze żadnego mężczyznę nie kochałam w ten sposób. I nie potrafiłabym go dla siebie takim utrzymać, jakim go dziś mam? nie?

Oczy jej zapłonęły, gdyby dwie świeczki.

— On miłości dla mie nie wydrze ze swojego serca, choćby ono pęknąć miało, choćby się dowiedział, kim jest Luiza de Miribel!!

— O, ten stary Metternich jest nieubłagany... Już, już słyszę jego słodkie a straszne wyrazy, co mi serce, jak pazurami, drzeć będą. O, gdyby wolą zabijać można! O, gdyby można zabić, nie mordując!!

W wypieszczonej rączce pięknej hrabianki błysnęła malutka flaszeczka.

sobie przez Annę Hodurkę kwotę 16 koron i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Czarna torebka. Podgórski dorożkarz nr. 2 oddał na inspekcyę podgórskiej policyi czarną torebkę skórzaną, którą ktoś pozostawił w jego dorożce.

Znaleziono: Michał Kwadrans, pomocnik ochotniczej straży ogniowej znalazł na ul Lubicz czarny półkaftanik włóczkowy i złożył go na inspekcyi policyi.

Zgubiono: Alfred Willmann, porucznik artyleryi, zgubił wczoraj na błoniach zegarek srebrny, dwukopertowy.

Skradziono z ganku 1 piętra przy ul. Lubicz l. 6 czarne palto zimowe, należące do jednego z konduktorów kolejowych.

Operetka lwowska opuściła już Kraków częściowo wczoraj wieczorem a reszta dziś rano.

Cesarskie urodziny. Z okazyi rocznicy urodzin cesarza Franciszka urządziły muzyki wojskowe wczoraj wieczorem uroczysty capstrzyk, zaś dziś o 4½ rano pobudkę na ulicach miasta.

Straszny koniec romansów (tel.) Swego czasu uciekła mężowi z Monachium baronówna Balduina, zamężna hrabina Steinhausen w dzień po ślubie ze swoim kochankiem jeźdźcem cyrkowym nazwiskiem Zigora. Czuła para bawiła we Wiedniu, we Lwowie i Koszycach. Przed sześcioma tygodniami przybyli do Budapesztu. Zigora, któremu arystokratyczna kochanka już się była znudziła, zbił ją strasznie i gdy w kilka dni potem została matką, pozostawił ją poprostu na bruku, a sam ulotnił się niewiadomo dokąd.

Nieszczęśliwa matka zarabiała jako zwykła robotnica w jednej z tutejszych fabryk, by módz tylko wyżywić swoje dziecię.

Przed kilkoma dniami znaleziono dziecinę martwą w krzakach miejskiego ogrodu. W dwa dni później zgłosiła się matka, ciężko chora do szpitala św. Rocha, gdzie ją też przyjęto.

Dziś wyzionęła ducha.

Z Podgórza. Policya tutejsza zanotowała dzisiaj niezwykłą ilość wypadków upicia się.

Zwłaszcza między 12 a 2 wrzało po szynkach jak w ulach.

Bitek z tego powodu wynikło bez liku, ale szczęściem bez poważniejszych skutków.

Jedna tylko zasługuje na wzmiankę. Piotr Swacha poszedł ze swoim przyjacielem do knajpki! Wśród „traktowania" przyszło do sporu

Od słów blisko do czynu no i Swacha wyniesiono ze szynku z silnie potłuczoną głową.

KRONIKA LWOWSKA.

Kościelni złodzieje wyciągający ze skarbonek pieniądze za pomocą lepką gumą pociągniętych patyczków tworzą we Lwowie jak się zdaje, formalną szajkę. Wczoraj aresztowano Marcelego Rudnickiego za to, że wyciągał w ten sposób pieniądze z puszki Świętopietrza w kościele OO. Dominikanów. Jan Kaczaniowski i Emilia Bolnicka, pilnowali tymczasem, aby mu kto w tej manipulacyi nie przeszkodził, — aresztowano ich więc także. OO. Dominikanie twierdzą, że taż sama puszka Świętopietrza, okradaną już jest od około 2 lat, nie udało się im jednak dotychczas złodziei przytrzymać. Wobec tego, że Bolnicka utrzymywała stosunki z także innymi złodziejami kościelnymi, prawdopodobnem jest, że tworzą oni jakąś szajkę, działającą w porozumieniu.

Wojna w szpitalu. Pozostająca w leczeniu na oddziale skórnym szpitala powszechnego Mina Ehrenzweig, wesoła córa Grecyi. która miała być wczoraj z powodu wyprawiania wrzasków w czasie wizyty lekarskiej ukaraną aresztem domowym, rzuciła flaszkę na jednego ze szpitalnych posługaczów, ktorzy mieli ją odstawić i lekko go uszkodziła. Gdy następnie posługacze cofnęli się na korytarz, chore znajdujące się w tej samej sali, zabarykadowały drzwi łóżkami, poczęły rzucać flaszkami i miskami na ogród, rozebrały

---

Zęby jej wpięły się w wargi a w oczach miała złowrogi błysk.

Lecz nie długo to trwało.

Ukryła flaszeczkę między koronki sukni.

— Nie! — szepnęła — za tę cenę nigdy. Dwa trupy przyprawiły by mnie o szaleństwo. Dwa trupy!

— A w końcu czegóż mam się obawiać? Jego miłość zgaśnie tylko ze śmiercią. On umrzeć potrafi, a nigdy mnie nie znienawidzi.

Odgarnęła włosy z nad czoła.

Jęła chodzić po pokoju.

Skronie jej płonęły. Miała uczucie, gdyby z nienacka przebudzono ją z ciężkiego snu.

Powóz jakiś zatrzymał się przed bramą.

Hrabianka de Miribel wyjrzała przez okno. W tej chwili poznała powóz księcia.

Reichsztad był blady i niezdrów. Robak strasznej choroby toczył już to młodzieńcze serce. Chodziło jeszcze może o jeden rok życia więcej lub mniej.

Luiza przyjęła go u progu.

— Tak późno?

— Tak wcześnie, chcesz powiedzieć, Luizo. Skróciłem dziś znacznie przejażdżkę, by tylko wcześniej być u ciebie.

— No, to i cóż z tego? czy ty nie wiesz, że moja niecierpliwa natura nigdy z zegarkiem nie jest w zgodzie?

Reichsztad usiadł na fotelu. Luiza na drugim tuż przy nim.

— Luizo rzekł Reichsztad z uśmiechem zadowolenia na ustach — jeśli będziesz mię tak dalej darzyć miłością, jak do dziś, to będę musiał, jak Polykrates, rzucić pierścień w morze by zazdrosne bogi przebłagać. Jestem najszczęśliwszym z ludzi...

W tej chwili znów jakiś powóz zatrzymał się u bramy.

— Ktoś zajechał przed bramę — rzekł Reichsztad, wstając.

Luiza udała że niesłyszy. Usiadła do fortepianu i poczęła grać.

Do salonu weszła pokojówka

— Pan de Metternich i pułkownik Raczyński.

Luiza drgnęła i popatrzyła pytająco na księcia.

Reichsztad mimowolnie postąpił ku drzwiom; w tej chwili wszedł Metternich w towarzystwie jakiegoś oficera.

— Jestem bardzo niedyskretnym, prześladuję swojem natręctwem Waszą wysokość aż tutaj... — rzekł minister.

(C. d. n.)

inne łóżka, powyjmowały słomę z sienników i zapaliły ją na oknie. Dopiero po otwarciu drzwi przez ślusarza, udało się wezwanym żołnierzom policyjnym i parobkom szpitalnym przemocą wtargnąć do sali i ubezwładnić szalejące kobiety. Ośm z nich odstawiono ze szpitala do policyi z prośbą o ich ukaranie.

Groźny pożar wybuchł przedwczoraj w leżącej pod Lwowem wsi Sknilowie. Zajęła się mianowicie od pioruna tamtejsza cerkiew i jedynie usilnej akcyi ratunkowej stojącego we wsi kwaterą plutonu ułanów, oraz wieśniaków, zawdzięczać należy, że cerkiew nie uległa zupełnemu zniszczeniu.

Wypadek na Dunaju. Koło Klosterneuburga nastąpiło zderzenie łodzi pionierskiej (pontonu) z parowcem osobowym. Skutkiem tego zderzenia łódź się wywróciła i pięciu pionierów dostało się pod koła parowca. Dwóch z nich zginęło na miejscu, jeden odniósł bardzo ciężkie rany, reszta zaś uszła szczęśliwie poważniejszego wypadku.

Tajemnicza zbrodnia. W tych dniach w pobliżu stacyi Nachabino, kolei moskiewsko-windawskiej, robotnicy farbiarni Lipińskiej, kopiąc torf, wydobyli zwłoki trzech osób tj. dwóch mężczyzn i jednej kobiety, zawinięte w rogożę. Na wszystkich trzech zwłokach były ślady śmierci gwałtownej. Zwłoki mężczyzn według opinii lekarzy przebywały w błocie torfowem najmniej lat 10, lecz pomimo tego zachowały się dobrze, natomiast zwłoki kobiety, spoczywające bliżej powierzchni, skutkiem wpływu powietrza były już zepsute. Opakowanie zwłok w rogożę wskazuje, że ofiary zbrodni były przywiezione z innej miejscowości. Wyjaśnienie tożsamości osób zamordowanych jest dziś niemożliwem, i zbrodnia ta zapewne na zawsze pokryta będzie tajemnicą.

Czarna pani — aptekarzem. W Louisianie, w Stanach Zjednoczonych, zdała egzamin na aptekarza p. Green, murzynka, która jest podobno pierwszą kobietą swojego szczepu, poświęcającą się zawodowi aptekarskiemu.

Wstrętny figiel. Karygodny pomysł, polegający na posyłaniu trumienek osobom, którym chce się przez to przykrość wyrządzić, ma w Warszawie coraz liczniejszych naśladowców. Zapoczątkowała przed kilku laty ten pomysł pewna dama z towarzystwa, chcąc dokuczyć w ten sposób młodziutkiej żonie pewnego doktora tamtejszego, do którego mieszkania przed przyjściem na świat syna, nadesłała trumienkę. Sprawa ta była w swoim czasie głośną i zdawało się, że podobny pomysł wstrętny nie znajdzie naśladowców; coś jednak podobnego powtórzyło się przed kilku miesiącami w innym z domów prywatnych, a policya śledcza, której złożono *corpus delicti* trumienkę, odszukała sprawczynię. Kara wszakże sądowa nie odstrasza naśladowców w dalszym ciągu: przed paroma dniami o godzinie 9 wieczorem przed bramę domu nr. 27 przy ul. Świętojańskiej zajechała dorożka, a siedząca w niej dama przywołała stróża i oddała mu posylkę z poleceniem oddania zamieszkałemu w tymże domu p. T. K., którego córka za dni kilka wstępuje w związki małżeńskie.

Straszna zbrodnia porusza od dni kilku Berlin. W zagajniku, nieopodal kanału Szpandawskiego znaleziono zwłoki dziewięcioletniej Elżbiety Baake, córeczki woźnego, w stanie zwiastującym straszliwą podwójną zbrodnię. Policya berlińska rozwinęła gorączkową działalność dla wykrycia potwornego zbrodniarza, za wykrycie którego wyznaczono 1,000 marek.

Czworaczki. W Batianica w Serbii, włościanka Loposava Jovanovic wydała na świat czworaczki: 3 dziewczynki i chłopca. Dotychczas wszystko czworo nowonarodzonych żyje.

Zatrucie kawą. Donoszą o następującym wypadku, który się zdarzył w miejscowości Gladbach. Oto zachorowało tam nagle wśród objawów otrucia 25 murarzy zajętych przy pewnej budowie, zaraz po wypiciu w jednej wspólnej mleczarni kawy na śniadanie. Sądzą powszechnie, że w kawie tej były jakieś trujące substancye. Ciekawą tę sprawę wyjaśni śledztwo sądowe.

Siedmiokrotny morderca. W Szczecinie schwytano rzemieślnika Hamnera, ściganego za morderstwo na tle seksualnem. Jak się sam przyznał, popełnił on ogółem siedm takich morderstw.

Spalona w powozie. W Antwerpii podczas wczorajszego pochodu z pochodniami, ogarnęły płomienie pewien powóz, którym jechało pięć pań. Jedna z nich spaliła się a cztery doznały silnych poparzeń.

Przykra scena rozegrała się w jednem z warszawskich biór pocztowych.

Młody jeszcze i wytwornego wyglądu mężczyzna, zaszedł tam o godz. 11 r. i pozornie czytając umieszczone na ścianach napisy, nie spuszczał jednak z oka okienka, za którem odbywa się wydawanie listów „poste-restante". Po pewnej chwili szybko wsuwa się do biura przystojna i elegancka młoda kobieta i podchodząc spiesznie do owego okienka, szepce urzędnikowi: A. W. 100. Po chwili liścik z odnośnym adresem spoczywa w drobnej jej dłoni, jeszcze chwila a mężczyzna oczekujący niespodziewanie chwyta tę dłoń i wyrywa zeń liścik. Okrzyk przerażenia i dama co rychlej biegnie ku wyjściu, mężczyzna biegnie za nią. Z za drzwi dochodzi odgłos kilku gwałtownych słów i jakby uderzenia i znów powraca poprzednia cisza.

Przypowieści tureckie. Na ulicy, koło domu Nasr-Eddina, pobiło się jednej nocy kilku ludzi, czyniąc przy tem taką wrzawę, że hodża, okrywszy się kołdrą, wyszedł przed bramę dowiedzieć się, co się dzieje. Ledwo go kłótliwa gromadka ujrzała, porwał mu jeden kołdrę i uciekł, a inni pobiegli za nim — i wszystko ucichło.

— „No cóż? o co się ci ludzie kłócili" — pyta się żona.

— „O moją kołdrę" — odpowiedział — Nasr-Eddin ledwo mi kołdrę ukradli, odrazu się uspokoili".

Straszna katastrofa kolejowa.

W sobotę wieczorem doniosły telegramy co następuje:

Czerniowce. W otwartem polu przed stacyą Czerepkoutz na Bukowinie, w dniu wczorajszym wykoleił się częściowo pociąg osobowy nr. 314 z niezna nej dotychczas przyczyny. Część wagonów przewróciła się. Siedmnaście osób, podróżnych, odniosło obrażeni.! Pierwszej pomocy lekarskiej udzielonnym w 30 minut po wypadku lea karz kolejowy z Hlibokiej, a po upływie jeszcze godziny czterej lekarze przybyli pociągiem ratunkowym z Czerniowiec. Podróżni pociągu nr. 314 po-



Straszna katastrofa kolejowa.

(Według nadesłanego nam szkicu).

jechali pociągiem ratunkowym do Czerniowiec.

Przerwa w ruchu spowodowana tym wypadkiem potrwa mniej więcej 60 godzin. W tym czasie ruch osobowy utrzymany będzie za pomocą przesiadania się podróżnych w miejscu wypadku. Natomiast ruch pociągów towarowych na przestrzeni Hadikfalva-Hliboka musiano na ten przeciąg czasu zupełnie zastanowić.

Czerniowce. Katastrofa zdarzyła się przed godziną 8 wieczorem. Pociąg ten wcale nie doszedł do Czerniowiec. W Czerniowcach zatem sformowano w jego miejsce nowy pociąg, który wypuszczono w stronę Lwowa, dokąd wedle rozkładu miałby przyjść o godzinie 6·20 rano.

Czerniowce. Katastrofa jaka się zdarzyła pomiędzy Czerepkowcami a Rudą jest w każdym razie niezwykłych rozmiarów, chociaż na razie nie można określić, czy wszystkie niepokojące wiadomości jakie tu nadchodzą są prawdziwe. W tej chwili np. opowiadają tutaj, jakoby było aż dwudziestu ciężej i lżej rannych zarówno z pomiędzy funkcyonaryuszy kolejowych i pocztowych, jak też z pomiędzy pasażerów 6 zabitych.

Czerniowce. Pociąg 314, wyjeżdża z Hatny o godzinie 6 minut 20 wieczorem, a zatem w obecnej porze dojeżdżał do Czerepkowiec już o zmroku. Co się stało na przestrzeni pomiędzy

Czerepkowcami a Rudą, niewiadomo. Jedni twierdzą, że tor był podmulony, drudzy, że maszynista spóźniwszy się, za prędko jechał, dość, że niespodziewanie nastąpiło wykolejenie, straszliwe w swoich skutkach.

Powstało niesłychane zamieszanie; krzyk, jęki rannych, panika ocalonych. Niektórzy ludzie, wyskoczywszy z wagonów uciekali na oślep w pole. Z trudnością udało się wdrożyć jaką taką akcyę ratunkową. Rannych, zanim przybyła pomoc lekarska, poukładano koło toru.

Stanisławów. Wedle informacyi, jakie tutaj nadeszły, skutkiem wykolejenia się pociągu zranionych zostało ogółem dziesięć osób (?), w liczbie tej sześciu podróżnych, dwóch pocztowych urzędników ambulansowych i dwóch woźnych ambulansowych.

Nazwiska urzędników pocztowych są: Koperski i Załuski, nazwiska zaś woźnych: Zając i Marek. Wszyscy czterej są ze Lwowa.

Czerniowce. Równocześnie z nowym pociągiem, który sformowano w miejsce rozbitego i wysłano w stronę Lwowa, wysłano też pociąg ratunkowy z lekarzami opatrunkami i robotnikami w stronę przeciwną, tj. na miejsce katastrofy. Zajęto się przewiezieniem rannych do Czerniowiec i o ile to było możebnem i potrzebnem odesłaniem ich dalej.

Ciężko rannego asystenta pocztowego Koperskiego i innych ambulansowców wysłano do Lwowa pociągiem pospiesznym, który odchodzi stąd o godzinie 8 min. 2 rano, tak, że przybędą do Lwowa prawdopodobnie o godzinie 1 min. 45 w południe.

Kołomyja. Podróżni przybyli tu dzisiaj w nocy i rano od strony Czerniowiec przywieźli niesłychanie alarmujące wiadomości. O katastrofie na kolei państwowej pomiędzy Czerepkowcami a Rudą, t. j. o sześć stacyi za Czerwniowcami ku Hadyńkowcom, a o jedną stacyę przed Hadyńkowcami. Wedle tych pogłosek rozmiary tej katastrofy tak co do liczby zniszczonych wagonów, jak ofiar, mają być tak znaczne, że niczem (?) wobec nich jest słynna katastrofa na Kosaczówce pod Kołomyją (??).

Czerniowce. Stwierdzono już stanowczo, że katastrofę spowodowało wykolejenie, ale nie wiadomo co było powodem wykolejenia.

Z sali sądowej.

Kraków, 18. sierpnia.

Bombardowanie kamieniami.

Dnia 26 grudnia udali się parobcy z Czołówka do sąsiedniej wsi Przegini Duchownej.

Część ich poszła na zaloty do chaty Jana Nowaka, który miał nadobną córkę Magdusię.

Lecz miejscowi parobcy nie mogli znieść, aby obcy umizgali się do pięknej Magdusi. Rozpoczęli więc sprzeczkę z Przeginczakami.

Przyszło do bójki, w której ostatni musieli ustąpić.

Ustąpili, ale zemsty nie zaniechali. Zwołali swoich towarzyszy i rozpoczęli bombardowanie domu Nowaków, które trwało trzy kwandranse.

Domownicy schronili się do stajni, gdzie z powodu braku okien wydawało się być bezpieczniej.

Wreszcie nasycili się napastnicy wyrządzoną szkodą i rozeszli się; obraz zniszczenia był okropny.

Okna powybijane, drzwi zrąbane, naczynia pobite; na podłodze leżało 37 kilkufuntowych kamieni i 25 kawałków drzewa.

W stajni drzwi także zrąbano. Kilku też z oblężonych odniosło rany.

Najwięcej przyczynili się do zniszczenia Jakób i Filip Galos, dwaj bracia Jaroszowie i kilku jeszcze innych.

Dziś odbyła się przeciwko nim rozprawa sądowa; oprócz o zbrodnię gwałtu publicznego oskarżał prokurator Galosów i Jaroszów także o kłusownictwo.

Obwinieni, t. j. Jaroszowie Galosowie są w Prusiech i do rozprawy się nie stawili — wypierają się winy w zupełności.

Co do sprawy Jaroszów, to zeznają świadkowie, że tylko po głosie zdawało im się, jakoby Jaroszowie brali udział w oblężeniu i bombardowaniu.

Trybunał skazał Wincentego Jarosza na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego dwoma postami na tydzień, a Antoniego Jarosza na 3 tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień.

Oprócz tego muszą obwinieni ponieść koszta postępowania karnego.

Epilog lwowskich krwawych dni czerwcowych przed sądem.

(*Trzeci dzień rozprawy*).

Przesłuchanie świadków.

Zeznaje pierwszy Kazimierz Mercało, strażnik miejski. Zeznania jego dotyczą Dutkiewicza i towarzyszy, którzy nie pozwolili pachołkom miejskim skrapiać placu Maryackiego. Zachowanie się strajkujących — zeznaje świadek — było spokojne. Mercało na chwilę przerwał robotę, ale potem znowu skrapiał.

Teodor Kawen,

ajent policyjny, który aresztował Dutkiewicza, nie zeznał nic ciekawego, prócz tego, że na wezwanie Mercały aresztował Dutkiewicza.

Jan Kajdaj,

kapral policyjny, powołany na świadka w sprawie tych, którzy zostali aresztowani za spędzanie brukarzy z roboty przy ulicy Marszałkowskiej. Opowiada, że Zubacz i Jankowski, których poznaje, wracali, mimo jego napomnień, kilkakrotnie do brukarzy i coś z nimi rozmawiali. Kajdaj, pilnując pomnika Gołuchowskiego, obserwował ich zdaleka.

Jakób Krowicki,

podmajstrzy murarski, był przy tem, jak strajkujący spędzali z roboty brukarzy przy ul. Kazimierzowskiej; nie zeznaje nic po nad to, co zarzuca akt oskarżenia.

Jan Kaciuba,

brukarz miejski, pracował przy ul. Kazimierzowskiej, gdy wtem zbliżyła się cała „klumpa" ludzi, zrobiła się „kałamancya", przyszedł komisarz policyi aresztował Krasnoida. Świadek miał tłómaczyć Krasnoidowi, że ma dzieci i że musi pracować, ale Krasnoid mu na to odpowiedział „niech pozdychają".

Michaj Tymicki,

brukarz, zeznaje podobnie, jak jego poprzednik.

Dmytro Ryj,

pomocnik brukarski, złożywszy przysięgę, bije się w piersi. Zeznania jego też nie różnią się niczem od dwóch poprzednich świadków.

Michał Budyński,

kapral pol. aresztował Krasnoida przy ul. Kazimierzowskiej. Ten jeden świadek zeznaje, że Krasnoid zabierał robotnikom naczynie i składał je na

taczki. Aresztowany nie opierał się ani też nikt go nie wydzierał świadkowi.

Jan Aczkiewicz,

kapral pol. był przy aresztowaniu Krasnoida. Aresztował Postradę za to, że nie pozwalał aresztować Krasnoida. Postrada nie chciał iść, tak, że Aczkiewicz musiał go wziąć za kark.

Obr. Solański zapytuje Aczkiewicza, czy w ciągu swej służby widział kogo, któryby dał się dobrowolnie aresztować.

Przew. uchyla to pytanie.

Jan Mazepa,

kapral pol. był również przy aresztowaniu Krasnoida. Aresztował Rissa, który go trącił, nie pozwalając aresztować Postrady. Riss wywołany do konfrontacyi twierdzi, że Mazepę tylko dotknął „ta przecież — woła — gdybym go trącił, to byłby się wywrócił, a pan kapral stał".

W tem miejscu naznacza przewodn. 10 min. przerwę.

Po przerwie zeznaje dalszy świadek Maryan Sawczuk,

kapral policyi, aresztował Denekę, który stawał w obronie aresztowanego Rissa. Zeznaje, że Deneka stawiał opór.

Władysław Guckler,

koncepista policyi interweniował przy aresztowaniu na ul. Kazimierzowskiej. Nie zeznaje nic ponadto, co zeznawali dziś wymienieni policyanci.

Wincenty Hulik,

kosiarz, który kosił trawę na wałach gubernatorskich. Zaczyna swoje zeznanie od słów: „Ja kosiłem przepraszam pana komisarza..." Zeznaje następnie, że oświadczył przeszkadzającym mu w pracy że „magistrat nie strejkuje".

Przew. Czy poznalibyście tych ludzi?

Świad. Przepraszam pana komisarza, bo ja był zalęknięty.

Św. Kazimierz Janicki,

komisarz policyi, widział Pociszę wydzierającego kosę z rąk Hulika. Zaaresztował go.

Razem z Pociszą szło 5—6 ludzi. Co który z nich mówił — tego świadek nie słyszał.

W sprawie Grzegorza Wołoseckiego przesłuchano dalej jako świadka agenta policyi

Michała Grossa.

W dniu krytycznym aresztował on Wołoseckiego za odgrażanie się, że idzie spędzać z roboty rębaczy, i za nieusłuchanie wezwania do rozejścia się".

Obrońcy zarzucają świadka gradem pytań, chcąc udowodnić że aresztował on Wołoseckiego bez słusznego powodu.

Ława obrońców rozgrzała się do tego stopnia, że aż przewodniczący skarcił dra Polańskiego za stawianie niewłaściwych pytań.

Świadek Jan Bednarz,

kapral policyi zeznaje w sprawie tego samego oskarżonego. Nie był przy aresztowaniu Woleseckiego. Aresztował innego towarzysza jego, odbito mu go jednak.

Na tem zakończono trzeci dzień rozprawy.

Ciąg dalszy we wtorek o godzinie 10 przedpołudniem.

Okrutna zemsta.

Oburzający wypadek miał miejsce onegdaj we wsi Zahorce (na Litwie).

Rzecz się miała tak:

Trzech młodych włościan: Adam Żuk, Jan Kuczkowski i Bazyl Kunica, zalecali się już oddawna do urodziwej Krystyny Korsiukówny, córki zamożnego bardzo włościanina.

Zalecanki te jednak nie odnosiły pożądanego skutku, bo Krystyna drwiła tylko ze swych wielbicieli.

Nakoniec przed paru tygodniami postać rzeczy zaczęła się zmieniać i młoda dziewczyna poczęła obdarzać Adama Żuka widocznemi względami.

Dwaj inni zawrzeli ku Adamowi straszną niechęcią, która stopniowo przerodziła się w nienawiść i konieczną chęć zemsty.

Adam to odczuwał i miał się na baczności, ale zakochany po uszy nie mógł być dość ostrożny.

Tamci nakoniec, porozumiawszy się z sobą, postanowili szczęśliwszego współzawodnika zgładzić ze świata.

— Jeśli my Krystyny więc nie możemy, to niech i on jej nie ma. Tak powtarzali bezustannie, podniecając się wzajemnie.

Odtąd już niemal codziennie wyczekiwali sposobnej do zemsty chwili, czyniąc wszelkie możliwe zasadzki.

Dopiero jednak onegdaj udało się im wykonać swój czyn piekielny.

Wiedzieli oni, iż Adam miał wieczorem wracać z sąsiedniej wsi, od starej ciotki, po której miał wziąć znaczny stosunkowo spadek.

Wiedzieli przytem, iż wraca z pieniądzmi.

Urządzili więc zasadzkę w krzakach przy drodze i spostrzegłszy swą ofiarę, rzucili się na nią, waląc bez miłosierdzia olbrzymiemi drągami.

Napadnięty z nienacka od pierwszego uderzenia drągiem w głowę, stracił przytomność i runął na ziemię.

Oprawcy wymierzyli mu jeszcze kilka ciosów i sądząc, że już nie żyje, chcieli coprędzej umknąć.

Jednemu jednak z nich przyszła myśl przekonać się, czy rzeczywiście Adam już umarł.

Z towarzyszem więc swoim odciągnął ofiarę z drogi w zarośle i tu rozpoczął krwawą operacyę. Nożem, jaki miał w kieszeni, począł wykrawać kawałki skóry z ciała mniemanego trupa.

Przy pierwszem zagłębieniu noża w ciało, Adam się ocknął i oprzytomniał, zrozumiawszy odrazu co się dzieje.

Pomimo jednak strasznego bólu nie wydał żadnego jęku, a zresztą ponownie wkrótce zemdlał.

Oprawcy nie słysząc, aby jęczał, w przekonaniu, iż mają do czynienia z trupem, zaprzestali nakoniec swej krwawej czynności i ciało Adama jeszcze głębiej wciągnęli w zarośla.

W parę godzin jednak Adam znowu wrócił do przytomności i pomimo znacznego upływu krwi oraz ran i razów strasznych, zdołał się zawlec do wioski, do pierwszej stojącej przy brzegu chaty.

Właśnie ludzie wychodzili już na robotę, gdy pełzając prawie na czworakach, ukazał się na progu Adam cały krwią i sińcami okryty.

Pośpieszono mu z przerażeniem na pomoc. Zdołał on jeszcze opowiedzieć swą straszną przygodę, poczem wpadł znowu w stan nieprzytomny, z którego, zdaje się, już więcej wyjść nie zdoła, bo i życie jego jest na włosku.

Na wieść o pojawieniu się we wsi mniemanego nieboszczyka, mordercy chcieli zemknąć, ale przytrzymano ich w sąsiedniem miasteczku.

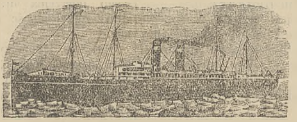
Sprawa oddaną została w ręce sędziego śledczego.

Mordercy dotychczas się do winy przyznać nie chcą.

OGŁOSZENIA.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE
BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie

Pracownia tapicerska 3
Franciszka Karlińskiego
w Krakowie, przy placu
Matejki l. 5.

Skład apteczny 5
Antoniego Pachuckiego
plac Matejki l. 3.
poleca:
Artykuły gumowe, perfumy i mydełka, dotychczas znane oraz zawsze świeże zioła ks. Kneipa.

Stenografii niemieckiej
wyucza każdego
w 18. lekcyach rutynowany
Stenograf.
Wiadomość w Adm. „Kuryerka".

---

2 do 3.000 złr. na 10%
potrzebne są do przedsiębiorstwa nie przedstawiającego żadnego ryzyka. Gwarancyę da się kilkakrotnie przewyższającą powyższą sumę.
Bliższa wiadomość u portyera domu w Rynku l. 28.

A. Hawełka
ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE** 6
poleca:
Winograna świeże słodkie,
jabłka tyrolskie.
Porter oryginalny angielski. pięknie musujący
firmy:
„Barclay Perkins & Co. London."

Jest zaraz do sprzedania
dobrze się rentujący
interes galanteryjny
przy głównym Rynku w Krakowie.
Kapitał potrzebny około 2500 złr. (5000).

Nauczycielka prywatna
przyjmie panienki chodzące do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie.
Adres **Ciszewska, Kraków ul. l. 11, II piętro.**

H. NIEMETZ, optyk i mechanik
w Krakowie ul. Szewska l. 2.
poleca Szanownej publiczności **ZAKŁAD OPTYCZNY** jakoteż pracownię optyczno-mechaniczną. Przyjmuje również wszelkie **naprawy** maszyn do szycia i rowerów. — Ceny bardzo przystępne. 16

Insektor
Zakład tępienia owadów, szczurów i myszy za pomocą pary i roślin.
ULICA BRACKA
L. 10 parter. 9

Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej
w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 8
przyjmuje wkładki oszczędności na 6%
8 **Biuro otwarte codzień od godz. 3 do 6 popoł.**

Pierwsza polska
Fabryka rękawiczek i bandaży
12 pod firmą
A. MIRKIEWICZ
w Krakowie, ul. Mostowa l. 4, filia ul. Szewska l. 2,
jednież pierwsza pralnia rękawiczek.

Drobne ogłoszenia
przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego ul. Gołębia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.